Stanisław Sierpowski
Poznań

POLSKA W OPTYCE LIGI NARODÓW

Temat referatu wymaga doprecyzowania. Chodzi w nim bowiem o próbę spojrzenia na pozycję i politykę międzynarodową Polski międzywojennej z punktu widzenia Ligi Narodów jako centrum stosunkowo niezależnego. Zobowiązuje to wszakże do podkreślenia, że instytucja genewska – w tym zwłaszcza jej Sekretariat liczący w maksymalnym obłożeniu personalnym nieco ponad 700 osób – nie był ciałem prowadzącym jakąkolwiek, tym mniej samodzielną politykę w rozumieniu właściwym dla państwa. Zgodnie z Paktem był on urzędem obsługującym pracę Rady Ligi i Zgromadzenia, ale także ciałem, nieraz bardzo istotnie wpływającym na bieg spraw rozpatrywanych w Genewie. Podobne, nawet jeszcze dalej idące zastrzeżenia postawić należy w przypadku Ligi Narodów, która skupiając maksymalnie 58 państw, była emanacją i odwzorowaniem polityki państw ją tworzących. Jeśli Liga zajmowała stanowisko i ewentualnie podejmowała decyzję, to zawsze wypływały one z woli poszczególnych państw i na ich własny rachunek. Liga nie będąc żadną samodzielną strukturą międzynarodową, żadnym nadpaństwem, była więc taką instytucją jaką tworzyli jej członkowie. Nie mogła być ani lepsza, ani gorsza jak państwa ją tworzące.

Podkreślenia wymaga także to, że w optyce genewskiej lepiej widać rolę i miejsce poszczególnych państw na międzywojennej arenie międzynarodowej[1]. Podejście to może być także użyteczne w kanalizowaniu rozbieżnych, nieraz diametralnie różnych, opinii o miejscu Polski w Europie i jej udziale w tworzeniu dobra (lub zła) wspólnego.

Na postawiony problem nie można spoglądać łaskawym okiem Polaka skłonnego – nawet podświadomie, a więc wbrew założeniom, czy intencjom – eksponować, nieraz wyolbrzymiać zasługi własne, pozostawiając niepowodzenia do podziału pozostałym, zwłaszcza mniej lubianym państwom i narodom. Realizacja

[1] Por. S. Sierpowski, Niemcy i Włochy okresu międzywojennego w optyce „genewskiego obserwatorium", w: Historia i współczesność, Warszawa 1987.

takiego założenia nie jest łatwa także i dlatego, że z trudem znajdujemy w historiografii opracowania powstałe w konwencji narodowego samobiczowania.

Podstawą referatu są stosunkowo już liczne opracowania (w tym także monografie) podejmujące różne kwestie szczegółowe. Dla historiografii polskiej ostatnich kilku dziesięcioleci szczególnie ważne okazały się badania Andrzeja Bartnickiego, szczególnie aktywnego na tej niwie Waldemara Michowicza, Piotra Wandycza, Janusza Gilasa, Karola Fiedora, Andrzeja M. Brzezińskiego, Teresy Kulak, Wojciecha Rojka, Józefa Łaptosa, Henryka Korczyka czy niżej podpisanego. Problematykę związaną z Ligą Narodów podejmują też autorzy piszący o dwustronnych relacjach z Polską by wspomnieć m.in. Jerzego Krasuskiego, Marię Nowak-Kiełbikową, Marka Baumgarta, Sergiusza Mikulicza, Wojciecha Materskiego, Andrzeja Essena, Andrzeja Skrzypka, Sławomira M. Nowinowskiego, Janusza Żarnowskiego. Tematyki tej z natury rzeczy nie pomijają również autorzy wcale już licznych syntez poświęconych polskiej polityce zagranicznej międzywojennego czasu. W sumie, uwzględniając także autorów obcych, zwłaszcza niemieckich w grę wchodzi spora biblioteka, liczona w setkach pozycji.

XXX

Polskim delegatem w Komisji przygotowującej statut Ligi Narodów był Roman Dmowski. Wobec dyskutowanego już podczas wojny projektu odnosił się z rezerwą, narastającą w miarę oczekiwań kół żydowskich, stawiających wśród pierwszorzędnych zadań Ligi ochronę mniejszości religijnych, językowych i rasowych. Wątek ten stał się źródłem istotnych komplikacji od samego zarania istnienia niepodległego państwa polskiego. Oto bowiem Polska 28 czerwca 1919 r. wystąpiła w Sali Zwierciadlanej Wersalu w dwóch wcieleniach: najpierw jako uległa głównym mocarstwom alianckim złożyła podpis pod układem w sprawie ochrony praw mniejszości zamieszkujących Rzeczypospolitą, później jako członek zwycięskiej koalicji Ignacy Paderewski i Roman Dmowski podpisali traktat pokojowy z Niemcami.

Owa dychotomia sytuacji Polski – jako przedmiotu i podmiotu – przez wiele lat towarzyszyła europejskiemu widzeniu spraw polskich. Zwłaszcza mocarstwa europejskie (Niemiec nie wyłączając) chętnie (także we wzajemnych relacjach) przypominały poniesione ofiary dla odrodzenia państwa polskiego, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Oczekiwano nie tylko wdzięczności, ale również - tak wszechobecnej

w polityce - uległości, wskazując na zasługi i możliwości własne, konfrontowane z sytuacją polityczną i społeczno-gospodarczą pozostałych państw, zwłaszcza nowych lub wydatnie powiększonych.

Iunctim obu dokumentów podpisanych przez Polskę 28 czerwca 1919 r. to obiektywna komplikacja startu w Genewie, gdzie *La Pologne* stała się jednym z najczęściej wywoływanych klientów. Sytuacja ta powodowała, że wśród liderów polskich tego czasu nader rzadko słyszane były głosy pozytywnie odnoszące się do organizującej się zrazu w Londynie organizacji, która dopiero jesienią 1920 r. zainstalowała się w Genewie. Podczas I Zgromadzenia delegacja polska wyróżniła się koncertem zorganizowanym przez Ignacego Paderewskiego zaliczonego przez Franca P. Waltera – historyka najpełniejszej dotąd syntezy Ligi do „prawdziwej elity zachodniej cywilizacji”[2].

Słynny i powszechnie znany *Maestro* zaistniał w środowisku ligowym już wcześniej podczas sesji Rady 16 września 1920 r. rozpatrującej z polskiej inicjatywy spór z Litwą odnośnie napiętej sytuacji na wileńszczyźnie. Powszechny zachwyt członków Rady Ligi i całego otoczenia informacyjno-propagandowego wywołały przyjacielskie gesty Paderewskiego, który zaproponował premierowi litewskiemu podanie ręki na zgodę jako symbolu „stabilnej i trwałej przyjaźni”. Specjalnie w związku ze sporem wysłana na miejsce komisja Ligi Narodów doprowadziła w Suwałkach do podpisania porozumienia, które miało obowiązywać od 10 października. Jednak dzień wcześniej gen. L. Żeligowski zajął Wilno[3].

Propagandowe reperkusje tego wydarzenia, przedstawianego zresztą za sprawą lobby litewskiego w sposób jednostronny, były dla spraw polskich rozpatrywanych przez Ligę Narodów fatalne. Pozostaje faktem bezspornym, że zadana Litwinom rana ropiała cały międzywojenny czas. Dla jej oczyszczenia pofatygował się nawet do Genewy Marszałek Piłsudski w grudniu 1927 r.[4]. Wprawdzie członkowie Rady wymusili na min. Voldemarasie słowo pokój, jednak wojna propagandowa trwała w najlepsze.

---

[2] F.P. Walters, A History of the League of Nations, Oxford 1965, s. 117; H. Lisiak, Paderewski, Poznań 1992.

[3] Zob. m.in. P. Łossowski, Konflikt polsko-litewski 1918–1920, Warszawa 1996; A. Czubiński, Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921, Toruń 2002.

Tym samym jedyny kontakt Piłsudskiego z Genewą w sprawie wileńskiej niczego nie zmienił, a liderzy litewscy nie pomijali żadnej sposobności, by przypominać krzywdę wyrządzoną przez zachłanność polską. Kiedy kilka miesięcy po spotkaniu w Genewie min. Voldemaras aprobował zaproszenie do paktu Brianda – Kellogga przypomniał pogwałcenie przez Polskę układu w Suwałkach z 7 października 1920 r. oraz zajęcie „stolicy Litwy – Wilna i odrzucenie propozycji rozpatrzenia sporu przez Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej". Rząd litewski przystępując do paktu Brianda – Kellogga głęboko wierzył w pokojowe rozwiązanie kwestii Wilna oraz naprawienie wszelkich strat poniesionych przez Litwę[5].

Casus wileński był wykorzystywany w środowiskach Polsce nieżyczliwych jako dowód jej imperialistycznych zapędów uwidocznionych wobec mniejszych państw i narodów, jak Litwa właśnie, Ukraina czy Czechosłowacja. Każde z nich upowszechniało informacje świadczące o agresywnej polityce Polski, co znajdowało zwielokrotnione echo w propagandzie takich państw jak Niemcy, czy nie mniej ostentacyjnie Wielka Brytania. Wątek ten przewijający się w międzynarodowej propagandzie przez cały okres międzywojenny był podtrzymywany przez etatowych wrogów Polski mających do niej pretensje różnej natury – od przebiegu granic poczynając. Nie stroniono od uwag wskazujących na wybujały temperament Polaków, a nawet skłonność do akcji ryzykownych, awanturniczych. W niewielkim jedynie stopniu równoważyły je głosy wpisujące – jak to czyni Frank P. Walters - polski klientelizm genewski w skomplikowaną rzeczywistość geopolityczną Europy Wschodniej, zdominowanej w przeszłości przez imperializm rosyjski i pruski, którego właśnie Polacy byli głównymi ofiarami[6].

W tym duchu sytuację odrodzonej Polski starali się przedstawiać jej przedstawiciele, zwłaszcza w utworzonej w listopadzie 1920 r. stałej delegaturze RP przy Lidze w Genewie. Pierwszym stałym delegatem był Ignacy Jan Paderewski, który stanowisko to piastował od 15 listopada 1920 r. do 10 czerwca 1921 r. Jego zastępcą i sukcesorem był prof. Szymon Askenazy, który zmagał się za skomplikowaną rzeczywistością polsko-ligową w okresie szczególnie trudnym i brzemiennym w

---

[4] Por. S. Sierpowski, Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w 1927 r. Poznań 1990.

[5] J. Łaptos, Pakt Brianda – Kellogga, Kraków 1988, s. 228.

[6] F.P. Walters, A History..., s. 304.

precedensowe decyzje. Jego sytuację osobistą i aktywność zawodową komplikowały ataki polskiej prawicy, której przedstawiciele skłonni byli dla pozbycia się Askenazego z Genewy poświęcić istnienie tamtejszej delegatury. Podczas posiedzenia komisji spraw zagranicznych sejmu 7 marca 1923 r. poseł Wojciech Korfanty imieniem Chrześcijańskiej Demokracji „zapatrywał się sceptycznie na instytucję Ligi Narodów, której decyzje zamiast dobrodziejstw przynoszą rozczarowanie". Poseł Stanisław Stroński z Klubu Chrześcijańsko-Narodowego krytykował rząd za to, że w ogóle dopuścił do rozpatrywania w Genewie sprawy kolonistów. Zakwestionował też potrzebę istnienia stałej delegacji polskiej przy Lidze Narodów. Uczestniczący w tym posiedzeniu prof. Szymon Askenazy, wprawdzie dostrzegał dążenie samej Ligi do rozszerzenia swych kompetencji, jednak – w obliczu raczej umacniającej się jej roli w świecie – nie uważał za słuszne likwidowanie polskiej delegatury[7].

Pierwszy, niezmiernie trudny dla Polski okres funkcjonowania Ligi Narodów był jak już wiadomo zdominowany licznymi sporami i kontrowersjami. Do najważniejszych należały sprawy granic wschodnich i południowych, kompleks spraw niemiecko-polskich dotyczących optantów, kolonistów itd., status Górnego Śląska i Wolnego Miasta Gdańska, zmagań przeciwko rozszerzającej interpretacji procedury mniejszościowej. Istniejącą sytuację syntetyzują ponawiane próby zejścia z fotela klienta z jednej strony i uzyskanie niestałego miejsca w Radzie Ligi z drugiej. Za poniekąd symbolicznie finał tego okresu można przyjąć rezygnację Szymona Askenazego ze stanowiska delegata RP przy Lidze Narodów 11 lipca 1923 r.[8].

Maria Nowak-Kiełbikowa napisała, że prof. Askenazy został objęty „czystką personalną jaką w MSZ przeprowadził pierwszy z ministrów narodowo-demokratycznych Marian Seyda", natomiast Józef Łaptos, że doszło do drastycznych przypadków rugowania ludzi ze służby dyplomatycznej[9]. Polska wzorem mocarstw

---

[7] Zob. J. Krasuski, Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932, Poznań 1975, s. 22 i n.

[8] Prof. Szymon Askenazy należał do rzeczników poglądu, że Żydzi – podobnie jak w przeszłości Tatarzy polscy czy Ormianie zachowując własną religię, obyczaje i poczucie plemienne – powinni i mogą stać się dobrymi Polakami. Dążenia te okazywały się złudne i to ponadczasowo, napawając – jak to ujął mentor historyków poznańskich prof. Janusz Pajewski – „swoich wyznawców goryczą beznadziejności". J. Pajewski, Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926, Kraków 1995, s. 56.

[9] M. Nowak-Kiełbikowa, Konstanty Skirmunt polityk i dyplomata, Warszawa 1998, s. 219; J. Łaptos, Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d'Orsay. Warszawa 1993, s.13

[10] Tamże; na czas dłuższy zainstalował się w Genewie Franciszek Sokal będący delegatem od 1 stycznia 1926 r. do 31 marca 1932 r.; następnie do 8 listopada 1932 r. w randze chargé d'affaires działał Tadeusz Gwiazdoski; delegatami kolejnymi byli Edward Raczyński (do 22 listopada 1934) i Tytus

(poza Japonią) powierzyła stanowisko delegata jednemu z ambasadorów. Wybrano Konstantego Skirmunta, który obowiązki posła w Londynie łączył z funkcją stałego delegata przez kilka miesięcy – do 6 maja 1924 r. Wymuszona, dyskutowana w środowisku ligowym rezygnacja Askenazego przyczyniła się do tego, że pozycja Skirmunta była w Genewie słaba. Trudności natury personalnej wzmagały pogłoski o nowej, bardziej stanowczej polityce rządu polskiego, nie wykluczającej fait accompli w Wolnym Mieście i na Górnym Śląsku. Towarzysząca temu decyzja rządu o likwidacji stałej delegacji RP w Genewie połączona z rezygnacją Skirmunta była dodatkowym sygnałem świadczącym o słabnącej pozycji Ligi w Polsce. Zdecydowano się na ten krok w czasie, gdy tak Francja, jak i Wielka Brytania znacznie ożywiły swą aktywność międzynarodową za pośrednictwem Genewy[10].

Zmniejszenie polskiej aktywności na forum ligowym wiązano też z rokowaniami, które doprowadziły do traktatów lokarneńskich. Wylano przysłowiowe tony farby drukarskiej dla rozstrzygnięcia dziejowej roli tych porozumień. Nadal każde państwo dotknięte lub w jakiś sposób zainteresowane wynikami umów z 1925 r. znajduje argumentację dla zajętego stanowiska. Także w tym wypadku mamy do czynienia z sytuacją o dużej dynamice dziejowej. Poza wszystkim pertraktacje sfinalizowane w Locarno toczyły się nie tylko poza Ligą, ale wbrew jej zasadom, a nawet z naruszeniem jej fundamentów. Do rangi symbolu urosła sytuacja, kiedy z Genewy po niemrawym VI Zgromadzeniu (7-26 września 1925 r.) przedstawiciele najważniejszych państw europejskich przenieśli się do pobliskiego Locarno dla finalizacji prowadzonych od kilku miesięcy negocjacji obchodzących ogół członków Ligi. Decydowano przecież o bezpieczeństwie europejskim oraz wzniecającym różne spory przystąpieniu Niemiec do Ligi. Na domiar wszystkiego osiągnięte wyniki, w sposób nie budzący wątpliwości były osłabieniem jednoznacznego art. 10 Paktu, który

---

Komarnicki(do 1 listopada 1938 r.)– zob. J. Łaptos, Dyplomaci, s. 289; Historia dyplomacji polskiej, t. IV: 1918–1919, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 636.

[10] Tamże; na czas dłuższy zainstalował się w Genewie Franciszek Sokal będący delegatem od 1 stycznia 1926 r. do 31 marca 1932 r.; następnie do 8 listopada 1932 r. w randze chargé d'affaires działał Tadeusz Gwiazdoski; delegatami kolejnymi byli Edward Raczyński (do 22 listopada 1934) i Tytus Komarnicki(do 1 listopada 1938 r.)– zob. J. Łaptos, Dyplomaci, s. 289; Historia dyplomacji polskiej, t. IV: 1918–1919, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 636.

[11] Zob. J. Spenz, Die diplomatische Vorgeschichte des Beitritts Deutschlands zum Völkerbund 1924-1926. Göttingen 1966; Protokoły obrad w Locarno. Zapis delegacji francuskiej, oprac. J. Łaptos, Kraków 1982; H. Korczyk, Przyjęcie Niemiec i Polski do Rady Ligi Narodów w 1926 roku. Wrocław etc 1986; tegoż, Działanie i recepcja Locarna 1927-1936. Warszawa 1999.

zawierał gwarancje nienaruszalności granic wszystkich członków Ligi[11]. Umowy lokarneńskie wprowadziły do obiegu międzynarodowego różniące się pojęcia bezpieczeństwa – jasne i pełne dla Europy Zachodniej oraz warunkowe i częściowe dla Europy Środkowo-Wschodniej. Liderzy polityczni Wielkiej Brytanii i Francji, przy poparciu Włoch i Belgii wskazywali pośrednio, acz wyraźnie obszary potencjalnych, pokojowych rewindykacji niemieckich[12]. Wątek ten, wkomponowywany w różne niepowodzenia i trudności polskiej polityki zagranicznej znalazł się wśród haseł piłsudczyków prących do władzy. Chociaż zamach majowy wywołał w Europie ograniczone reperkusje[13], to przecież w Genewie i poza nią znany był niechętny, lekceważący stosunek Piłsudskiego do Ligi. Wiązało się to z jego generalną wrogością do parlamentaryzmu będącego u podstaw tej demokratycznej (w założeniu) organizacji międzynarodowej, opartej o zasadniczą równość wszystkich państw wobec prawa.

Marszałkowi towarzyszyła zwłaszcza świadomość rozziewu między teorią i praktyką, co uwypuklił w rozmowie z min. Zaleskim powołanym w maju 1926 r. na szefa resortu spraw zagranicznych. Chociaż August Zaleski nie wierzył w to, że eksperyment z Ligą Narodów zostanie zwieńczony sukcesem to jednak nie widział „innej nadziei na przetrwanie mniejszych państw jak tylko poprzez jakąś formę międzynarodowej organizacji pokoju". Marszałek przedstawił swoje wątpliwości. W jego rozumieniu bowiem „Liga Narodów nie jest niczym innym jak instrumentem stworzonym przez zwycięskie wielkie mocarstwa w celu przeprowadzania ich własnej polityki. Małe mocarstwa nie mają nic do powiedzenia w Genewie. Ich głos nie jest nigdy brany pod uwagę. Odwrotnie, wymyślono szereg środków, aby podporządkować małe mocarstwa wielkim. Są to możliwości rewizji traktatów, ochrona mniejszości, pożyczki udzielane przez Komitet Finansowy Ligi itp. [...] «Jeśli Pan mi powie» – notował Zaleski – «że musimy starać się i pracować poprzez Ligę, ponieważ taka jest moda, odpowiem, że ma Pan rację. W polityce tak jak w życiu są mody ustalane przez bogatych i potężnych. Jeśli się nie chce wyglądać na dziwaka, musi się iść z modą. [...]

---

[11] Zob. J. Spenz, Die diplomatische Vorgeschichte des Beitritts Deutschlands zum Völkerbund 1924-1926. Göttingen 1966; Protokoły obrad w Locarno. Zapis delegacji francuskiej, oprac. J. Łaptos, Kraków 1982; H. Korczyk, Przyjęcie Niemiec i Polski do Rady Ligi Narodów w 1926 roku. Wrocław etc 1986; tegoż, Działanie i recepcja Locarna 1927-1936. Warszawa 1999.

[12] Zob. m.in. Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939, t. I: Era Stresemanna, red. S. Sierpowski, Poznań 1990; Locarno und Osteuropa, red. R. Schattkowsky, Marburg 1994; Aristide Briand, La Société des Nations et l'Europe, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007.

Kiedy zwycięzcy pokłócą się między sobą, albo kiedy dopuszczą do Ligi mocarstwo, które nie będzie chciało grać według ich reguł gry, wszystko się rozleci i ci, którzy naprawdę wierzyli, będą wyglądać śmiesznie. To jest jedyna podstawa na jakiej małe mocarstwo może współpracować z Ligą, jeśli nie chce oszukiwać samego siebie. Chciałbym, aby Polskę było stać na to, aby przyjęła wobec Ligi taką postawę jak Rosja[14]. Mam tylko nadzieję, że nadejdzie czas, kiedy Polska będzie dostatecznie silna, aby móc to zrobić»"[15].

Czasy ministra Zaleskiego mogą być zaliczone do złotego wieku polskiej obecności w Genewie. W 1927 r. podjęta została, z różnych powodów głośno komentowana inicjatywa będąca próbą przeforsowania projektu ogólnego paktu o nieagresji w formie uchwały Zgromadzenia. Pomysł ten dyskutowany od wiosny 1927 r. nie znalazł zrozumienia ani w Londynie, ani w Paryżu, gdzie bardziej liczono się w tej sprawie ze stanowiskiem Berlina, forsującym niemiecką wersję „wschodniego Locarna". Doszło nawet do tego, że w stolicach państw zaprzyjaźnionych (z Francją na czele) oburzano się na ponawianą aktywność strony polskiej w tej sprawie. Z planowanej przez min. Zaleskiego i jego genewskiego współpracownika Franciszka Sokala rezolucji o powszechnej nieagresji pozostał skromny ślad w postaci zakazu wszelkiej wojny napastniczej oraz wezwanie do zawierania paktów o nieagresji.

Rezolucja przegłosowana imiennie 24 września 1927 r. dawała moralną satysfakcję wnioskodawcom, chociaż odarto ją z myśli przewodniej przez co była de facto powtórzeniem zobowiązań figurujących w Pakcie Ligi. Starano się jednak w środowisku genewskim widzieć jej pozytywny wydźwięk jako element poprawiający atmosferę międzynarodową oraz korespondujący z pracami Komisji Przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej[16]. Także główni autorzy byli z deklaracji zadowoleni gdyż „przyniosła niezawodnie przychylny zwrot opinii o Polsce w Europie gdzie wroga

---

[13] Zob. A. Czubiński, Przewrót majowy 1926 roku, Warszawa 1989.

[14] Wzmianka ta wydaje się o tyle ważna, że Rosja nie tylko nie należała do Ligi, ale była jej najbardziej zdecydowanym krytykiem, oskarżając Genewę o przygotowywanie krucjaty celem zduszenia państwa robotniczego, por. R. M. Iljuchina Liga Nacij 1919-1934. Moskva 1982.

[15] Marszałek zakończył swój wywód znaną w literaturze opinią zapowiadającą zgodę na sporą swobodę min. Zaleskiego w Lidze: „Niech Pan za nią idzie, jeśli to Pan uważa za konieczne, ale niech Pan w nią nie wierzy, jeśli nie chce się Pan dać nabrać". P. Wandycz, Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941, Warszawa 1999, s. 51 i n.

[16] Zob. W. Michowicz, Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska, Łódź 1989, s. 41 i n.

nam propaganda stale podkreśla rzekome intencje agresywne i niepewne położenie Polski”[17].

Niezależnie od wszelkich, także uszczypliwych uwag odnoszących się do deklaracji o zakazie uciekania się do wojny napastniczej, było to spore wydarzenie międzynarodowe porównywalne z forsowanymi przez dyplomację polską projektami konwencji o rozbrojeniu moralnym[18].

Podkreślana niejednokrotnie przez stronę polską rola deklaracji VIII Zgromadzenia jako pierwowzoru dla podpisanego kilka miesięcy później paktu Brianda – Kellogga (zawierającego niemal identyczne sformułowania) nie była w Genewie dobrze widziana. Układ ten powstał bowiem poza Ligą z inicjatywy Francji zaadresowanej do Stanów Zjednoczonych nie tylko że nie będących członkiem Ligi, ale niejednokrotnie ją ignorujących[19]. Tymczasem francusko-amerykańska inicjatywa dała impuls do powstania multilateralnego układu podpisanego przez 63 państwa, a więc przez większą liczbę państw niż skupiała sama Liga. Nie na darmo przez lata i bez powodzenia biedzono się nad synchronizacją jego zwięzłych zapisów z Paktem Ligi[20].

Ostatnią wielką batalię jaką stoczył min. Zaleski w Genewie wiązać trzeba z udaną próbą położenia tamy dla niemieckich planów rozszerzenia ochrony mniejszości przez Ligę. Kwestia ta należała do szczególnie skomplikowanych i bardzo antagonizujących stosunki europejskie, w tym także na forum genewskim[21]. Natłok petycji mniejszościowych, zwłaszcza z Górnego Śląska, które Rada była zobowiązana rozpatrywać bez uciekania się do ciał pośrednich w rodzaju Komisji Trzech, był nie tylko źródłem merytorycznych, ale i administracyjno-organizacyjnych komplikacji. Próba ograniczenia potoku napływających spraw podniesiona przez min. Zaleskiego podczas sesji Rady w Lugano 15 grudnia 1928 r. wywołała gwałtowną replikę min.

---

[17] AAN, Delegacja Polska przy Lidze Narodów, sygn. 170 (telegram min. F. Sokala 19.09.1927, cyt. za W. Michowicz, Ewolucja stanowiska Polski wobec Ligi Narodów, w: Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945, red. M. Wojciechowski, Toruń 2000, s. 17.

[18] Zob. m.in. W. Michowicz, Polskie plany rozbrojenia moralnego w okresie międzywojennym, w: Kwartalnik Historyczny 1975, nr 2.

[19] Por. m.in. J. Kiwerska, Miedzy izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta. Poznań 1995.

[20] J. Łaptos, Pakt Brianda – Kellogga, Kraków 1988; odnotowuję tę książkę tym chętniej, że inny krakowski badacz H. Korczyk, autor pracy na ten sam temat opublikowanej w 1993 r. manifestuje „wybiórczość bibliograficzną”.

[21] Zob. m.in. S. Sierpowski, Dylematy mniejszościowe Ligi Narodów, „Przegląd Zachodni” 1984, nry 3 i 5/6; ponadczasowy i szerszy kontekst zob. J.Gilas, Zbiorowe prawa człowieka: mniejszości narodowe, w: W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku, Łódź 2000, s. 25 i n.

Stresemanna i otwarła trwający kilkanaście miesięcy spór w sprawie zmian procedury rozpatrywania skarg mniejszościowych, która zdaniem strony polskiej podlegała i tak rozszerzającej interpretacji. W toku tych badań, obciążonych dodatkowo konfliktem wywołanym tzw. „wyborami brzeskimi", nasiliło się w Polsce dążenie do uwolnienia się od rygorów ustanowionych przez mały traktat wersalski. Mniej lub bardziej ostro stawiana generalizacja (lub likwidacja) zobowiązań mniejszościowych była sygnałem o jednoznacznej wymowie.

Duży rezonans podsycany zwłaszcza przez propagandę niemiecką, ale także licznych rzeczników praw jednostki i swobód obywatelskich miał spór o szkolnictwo niemieckie na Górnym Śląsku. Ciągnący się kilka lat konflikt, w który zaangażowany też został Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, dotyczył prawa władz polskich do badania narodowości, w tym stopnia znajomości języka niemieckiego u dzieci uczęszczających do szkół niemieckich. W końcu 1930 r. doszło też do pacyfikacji terenów ukraińskich, co odbiło się w Lidze głośnym echem. W raporcie sprawozdawcy Rady przygotowanym przez delegata Japonii Naotake Sato znalazło się wiele krytycznych uwag pod adresem Polski[22].

Źródłem szczególnej niechęci środowiska ligowego wobec Polski było jednostronne uwolnienie się Polski od stosowania art. 12 „małego traktatu wersalskiego" we wrześniu 1934 r. Demonstracyjny charakter tej rezygnacji, której towarzyszyło oczekiwanie na generalizację systemu ochrony mniejszości lub jego likwidację wzmógł krytykę Polski, także w międzynarodowym środowisku filoligowym, skłaniającym się (zwłaszcza w kontekście antyżydowskich kampanii w hitlerowskich Niemczech) do pogłębienia i rozszerzenia ochrony wszelkich mniejszości. Dokładnie odwrotne oczekiwania dominowały w Polsce, w której rosły przekonania o sile i wielkości kraju zdolnego samodzielnie ułożyć relacje z największymi sąsiadami, wywołującymi powszechne obawy w Europie i świecie. W tej atmosferze stałe przywoływanie Polski przed „sąd" genewski w charakterze oskarżonego nie licowało z jej pozycją międzynarodową[23].

---

[22] Tym usilniej powróciła (forsowana zwłaszcza przez grupy związane z niemieckim ruchem proligowym) idea utworzenia w Polsce urzędu czy komisarza do spraw mniejszościowych. Marszałek Piłsudski chciał się nawet na to zgodzić, ale zastrzegł, że „mianuje tym komisarzem ówczesnego ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego", por. J Beck, Ostatni raport, s.41/42.

[23] Charakterystyczne i znamienne, że Żydzi z Polski nie znaleźli powodów do korzystania z procedury ustanowionej w istotnej części dla ich ochrony przed nacjonalizmem polskim. Pozostaje

Ewolucji prowadzącej do tego towarzyszyły brzemienne w skutki fakty jak deklaracja pięciu mocarstw z 11 grudnia 1932 r. o równouprawnieniu Niemiec w zbrojeniach, przejęcie władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów, a zwłaszcza spory wokół paktu czterech, które zawierały ponownie wyrażoną groźbę opuszczenia Ligi jako organizacji dla Polski bezwartościowej[24].

Dokonujący się w polityce polskiej przełom obejmujący lata 1932/1934 polegał także na tym, że uskuteczniono kilkakrotnie odkładaną decyzję zmiany na stanowisku sekretarza generalnego. Joseph Avenol – następca sir E. Drummonda, funkcjonujący od kilku lat jako jego zastępca, symbolizował do pewnego stopnia politykę państwa, z którego pochodził. Min. Beck niechętnie, a nawet wrogo usposobiony wobec Francji, nie krył lekceważenia wobec nowego szefa Sekretariatu Ligi. Dla niego była to „marna figura balansująca w lokajski sposób między przedpokojami paru wielkich mocarstw bez liczenia się nawet z minimalnymi konwenansami, jeśli już nie z pisanymi zasadami Paktu”[25]. Adekwatnie do tego nastawienia postępował ówczesny stały delegat w Genewie, którym od 22 listopada 1934 r. był Tytus Komarnicki[26].

Szczególnie negatywnie środowisko genewskie oceniało życzliwość Polski wobec Włoch, które 2 października 1935 r. zdecydowały się dochodzić swych imperialnych racji napadając na Etiopię. Zrazu aktywny udział Polski w ligowych sankcjach przemienił się w „zrozumienie” dla aktywnej polityki włoskiej. Andrzej Bartnicki nazwał „niewybaczalnym błędem” wysunięcie się przed ligowy szereg poprzez zniesienie 27 czerwca 1936 r. jako pierwsze państwo europejskie – sankcji antywłoskich. Niechlubną też rolę odegrał delegat Polski w czasie dyskusji na temat unieważnienia mandatu Etiopii jako członka Ligi, twierdząc, że zajęcie tego państwa

---

faktem, że do Genewy z obszaru państwa polskiego żadne skargi Żydów nie nadeszły - por. J. Żarnowski, Polska a międzynarodowy system ochrony mniejszości 1919–1934, w: Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 228; szerzej zob. m.in. S. Sierpowski, Mniejszość niemiecka na tle aktywności mniejszościowej Ligi Narodów, w: Polska-Polacy-mniejszości narodowe. Red. W. Wrzesiński, Wrocław 1992, s. 77 i n.

[24] Zob. A.M. Brzeziński, Warszawa – Paryż – Genewa. Sojusz polsko-francuski a problem rozbrojenia w dwudziestoleciu międzywojennym, Łódź 1996, s. 135.

[25] J. Beck, Ostatni raport, Warszawa 1987, s. 42; podobną wymowę ma praca J. Barrosa, Betrayal from Within. Joseph Avenol, Secretary-General of the League of Nations 1933-1940. New Haven and London 1969.

[26] Dominujące wśród polskich dyplomatów skupionych wokół min. Becka przekonanie o kończącej się roli Ligi Narodów uwypuklił sekretarz ministra Paweł Starzeński, który w odniesieniu do 1936 r. napisał, że Liga weszła „w stan powolnego konania” –P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, Warszawa 1991, s.20.

przez Włochy rozstrzyga sprawę na zasadzie faktów dokonanych[27]. Owo wysuwanie się „przed szereg" miało miejsce w sprawie ewidentnie niechlubnej i łatwej do zaklasyfikowania, także przez fakt ustanowienia przez Ligę (de facto 53 państwa) antywłoskich sankcji gospodarczych. Polska wzięła na siebie odium za niepowodzenie, które sprokurowały mocarstwa, rywalizujące między sobą o włoskiego partnera. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia w 1938 r., kiedy w Monachium mocarstwa zgodziły się na rozbiór Czechosłowacji, a Polska pospiesznie zajęła Zaolzie [28].

Z jednoznacznie negatywną oceną środowiska genewskiego spotkała się Polska, która uchyliła się od potępienia Japonii z powodu agresji na Chiny w 1937 r. Poza wszystkim znalazła się we wspólnym froncie z Niemcami i Włochami. Nadto jeszcze rozważaną, niewielką pomoc Ligi dla Chin o charakterze humanitarnym min. Komarnicki proponował urzeczywistnić za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Podobne przykłady zawiodły prof. Teresę Kulak do stwierdzenia, że politykę Polski tego czasu można określić jako „wymierzoną w Ligę Narodów, pojmowaną jako emanację wielkich mocarstw". Zarazem w owym dystansowaniu się Polski od Genewy dostrzega „przekonanie o swej mocarstwowości"[29].

Doświadczenia mijającej w 1938 r., kolejnej kadencji udziału Polski w pracach Rady Ligi były na tyle negatywne, że bez większych oporów min. Beck zadecydował o rezygnacji z ubiegania się o reelekcję. Z ligowej perspektywy przestał ważyć dominujący w 1926 r. motyw za przyznaniem Polsce tzw. miejsca półstałego w Radzie Ligi w związku z pojawieniem się Niemiec w Genewie. Tymczasem przez lata 1934-

---

[27] Zob. A. Bartnicki, Pierwszy front, s. 242 i n.; S. Sierpowski, Stosunki polsko-włoskie 1918–1940, Warszawa 1975, s. 420 i n.

[28] Do obszernej dokumentacji obrazującej aktywność polską wobec Czechosłowacji na przełomie lat 1938/39 (np. prace H. Batowskiego czy J. Kozeńskiego) można dorzucić kampanię prowadzoną przez „Gazetę Polską" - organ Obozu Zjednoczenia Narodowego. Aż do przełomu kwietnia/maja 1939 r. z aprobatą wyrażała się ona o polityce Niemiec. Jeśli Anschluss był traktowany jako sprawa wewnątrzniemiecka, to już rozważania o przyszłości Czechosłowacji prowadzone jesienią tegoż roku cechowało zrozumienie dla niemieckiego punktu widzenia. 18 września 1939 r. napisano: „Koncepcja czechosłowackiego państwa narodowego w jego obecnych granicach była złudzeniem, któremu można była się mamić dopóty, dopóki w Niemczech nie doszedł do władzy Hitler, który zdecydował, że wyzyska rzucone przez Wilsona hasło samostanowienia narodów". Wątek ten obecny w różnych wariantach przybierał nieraz, np. 5 października 1938 r. formę groźby całkowitego unicestwienia Czechosłowacji bo „poza doniosłym i bardzo złożonym problemem rewindykacji węgierskich pozostaje zagadnienie samostanowienia narodu słowackiego i ludności zamieszkującej Ruś Podkarpacką". Nad tymi ciemnymi dla losu Czechosłowacji prognozami utrzymywał się stan napięcia w społeczeństwie polskim, bo „ Zaolzie broczy krwią"

[29] T. Kulak, Polska wobec Ligi Narodów w latach 1935-1936,w: Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945, red. M. Wojciechowski, Toruń 2000, s. 29 i 42.

1935 oddaliły się nadzieje na powrót Niemiec do Genewy[30]. Z drugiej strony po różnych inicjatywach Polski, interpretowanych jako nieprzyjazne wobec Ligi liczba oddawanych głosów za polską kandydaturą wykazywały tendencję malejącą. Jeśli w wyborach w 1929 r. opowiedziało się za nią 50 delegacji na 53 uczestniczące w tej sesji Zgromadzenia (podobnie w 1932 r.), to już w 1935 r. było sporo mniej - 42 na 54 głosujących. Pytanie o kierunki tej tendencji – zważywszy na tajny charakter głosowania oraz znaną samodzielność (niesubordynację) niektórych delegatów (np. z Ameryki Łacińskiej) wobec instrukcji rządowych – niewątpliwie towarzyszyło decyzji o rezygnacji Polski z prac w Radzie Ligi. Znamienna wszakże jest powzięta już w końcu 1935 r. inicjatywa w sprawie zmiany systemu wyboru do Rady. Chodziło o to, aby Polska, która była już czterokrotnie wybierana do Rady znaczną większością głosów, w kolejnej turze przypadającej w 1938 r. została wybrana zwykłą większością głosów, a nie 2/3. Poseł Belgii Jacques Davignion w rozmowie na ten temat 4 stycznia 1936 r. z Tadeuszem Gwiazdoskim - ówczesnym wicedyrektorem departamentu politycznego – zadał pytanie, czy Polska nie uznaje ewentualności „nie wybrania jej do Rady?”. Dyr. Gwiazdoski oświadczył, że „udział Polski w Radzie jest conditio sine qua non naszej współpracy z Ligą”[31]. Bardzo jasna deklaracja.

W atmosferze wywołanej niechęcią Ligi do zajęcia się sytuacją Austrii i Auschlussem[32], a zwłaszcza wnioskami płynącymi z konferencji w Monachium[33] pojawiła się kolejna wymowna decyzja polska o likwidacji Delegacji RP w Genewie. Jej kompetencje zostały przekazane konsulatowi generalnemu utworzonemu 1 listopada 1938 r. Negatywnie oceniany przez wrogów politycznych Tytus Komarnicki[34] objął stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Szwajcarii.

---

[30] Zob. m.in. S. Żerko, Niemiecka polityka zagraniczna 1933-1939, Poznań 2005.

[31] Dokument udostępniony przez prof. S. Żerko, który pracuje nad kolejnym tomem Polskich Dokumentów Dyplomatycznych za rok 1936.

[32] Zob. m.in. S. Sierpowski, Liga Narodów a Auschluss oraz A. Suppan, Die Haltung Polens zum Auschluss, w: Z dziejów Austrii i stosunków polsko-austriackich, red. Z. Tomkowski, Łowicz 2000.

[33] Zob. m.in. Z. Landau, J. Tomaszewski, Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne, Warszawa 1985.

[34] Na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Rady Narodowej w Londynie 7 listopada 1940 r. mówiono, że Tytus Komarnicki będąc delegatem RP w Lidze Narodów wsławił się „publicznymi wystąpieniami prohitlerowskimi, profaszystowskimi, antydemokratycznymi i paraliżującymi wszelkie poczynania Ligi Narodów, w kierunku umocnienia współpracy międzynarodowej”, cyt. za W. Michowicz, Ewolucja stanowiska Polski, s. 20

Min. Beck 4 listopada tegoż roku oświadczył dyrektorom departamentów MSZ, że „Liga Narodów umarła. Jednocześnie z nią skompromitował się w sposób gwałtowny tzw. system francuski w Europie Wschodniej, jak również skuteczność kombinowanych wystąpień francusko-angielskich, którym na tle Ligi chciano nadać charakter zbliżony do wyroków trybunału międzynarodowego”[35].

Jakkolwiek za pozycję międzynarodową Ligi Narodów oraz jej ogólne usytuowanie w ówczesnym świecie odpowiadają przede wszystkim mocarstwa, to jednak także państwa średnie i mniejsze miały swój w tym udział. Polska czasów Becka, skoncentrowana na relacjach bilateralnych nie musiała – jak napisał Waldemar Michowicz – demonstrować „lekceważenia Ligi Narodów oraz stosowania na gruncie genewskim polityki gestów, które osłabiały jej autorytet”[36].

Z drugiej strony dokładnie odwrotne postępowanie min. Benesza i Czechosłowacji, uznanej powszechnie za silnie związaną z filozofią ligową i zabiegającą o jej wysoki autorytet i efektywność międzynarodowego działania[37], nie uchroniło przed kompromitującą ówczesny świat konferencją monachijską, będącą dokładną antytezą Ligi. W tym widzeniu problemu miał rację min. Beck oświadczając 4 listopada 1938 r. dyrektorom departamentów MSZ, że „Liga umarła”. Jego wrogowie i adwersarze skupieni w rządzie RP na obczyźnie dyskutowali 2 stycznia 1940 r. wniosek o postawienie min. Becka przed trybunałem stanu za politykę zagraniczną prowadzoną niezgodnie z interesami państwa, w tym „inicjatywy w Lidze Narodów, które szkodziły dobremu imieniu Polski, osłabiały Ligę Narodów i przyczyniły się do wzmocnienia Niemiec”[38].

Jak zauważył Waldemar Michowicz z realizacji tego wniosku zrezygnowano wobec „niestosownej pory wojennej”[39]. Niewątpliwie też raczej niespodziewana śmierć Becka w 1944 r., jak również inny niż przewidywano w 1940 r. rozwój sytuacji wojennej i międzynarodowej zdjął z wokandy rządu polskiego w Londynie zadanie osądzenia działalności min. Becka. Historycy zaś, pozostają wcale nie mniej rozbieżni

---

[35] Diariusz i Teki Jana Szembeka, Londyn 1972, t. IV, s. 340.

[36] W. Michowicz, Polska a Liga Narodów w dobie ostatniego kryzysu (1935–1939), w: Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wieku, Warszawa 1995, s. 341.

[37] Por. np. A. Essen, Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918–1932, Kraków 2006; Stosunki polsko-czechosłowackie 1932–1939 w relacjach dyplomatów II Rzeczypospolitej, oprac. S.M. Nowinowski, Łódź 2006.

[38] Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, oprac. W. Rojek, t. I, Kraków 1994, s. 148.

w ocenie działalności min. Becka, a z nim i Polski. Z zawężonej, ale zarazem dość szerokiej perspektywy Ligi Narodów ocena polskiej polityki międzynarodowej okresu zdominowanego przez min. Becka wypada negatywnie. Kontrastuje z czasem, w którym sternikiem polskiej polityki zagranicznej był August Zaleski. Cały problem jednak w tym, że jego czas, lata dwudzieste były nieporównywalne do dekady następnej, zarówno z punktu widzenia dziejów Europy, jak i Ligi Narodów. Min. Beck starał się „dostroić" swą politykę do tendencji wówczas uznawanych za bardziej efektywne, ale kłócących się z fundamentami ukształtowanymi u progu okresu międzywojennego. To jeden z powodów, że aktywność Polski na forum genewskim była tam oceniana krytycznie i lokowana wśród jej wrogów. Mówiło się nawet, co nadal pobrzmiewa we współczesnej publicystyce rosyjskiej[40], że po wyjściu Niemiec z Ligi w 1933 r. Polska przejęła w Genewie reprezentowanie jej interesów. Trudno o bardziej dosadne zaszeregowanie roli Polski w polityce międzynarodowej, w tym i Lidze Narodów, nawet jeśli sugeruje je współczesny politolog rosyjski, powodowany niechęcią do argumentacji docierającej do niego za pośrednictwem popularnych mediów. Gorzej, że podobne poglądy pobrzmiewają także w publicystyce, a nawet historiografii innych sąsiadów Polski. Dotyczy to całego międzywojennego czasu, z walką o granice na czele. Jednak silniejsze emocje towarzyszą wydarzeniom drogiego dziesięciolecia, kiedy politykom polskim wyznaczającym rytm życia międzynarodowego towarzyszyła chęć „gry" w pierwszej lidze europejskiej, gdzie miejsca były ściśle reglamentowane z ujawnianą jedynie (i to okresowo) labilnością Włoch. Tymczasem wszystkie (poza geopolityką) elementy polskiej rzeczywistości politycznej, społeczno-gospodarczej i wojskowej lokowały ją w drugim szeregu „bez prawa decydującego głosu na forum międzynarodowym"[41].

Prof. zw. Stanisław Sierpowski z UAM jest autorem kilkuset prac dotyczących historii powszechnej (m. in. Między wojnami, 2 vol., Poznań 1998, 1999, Liga Narodów1919-1926, Ossolineum

---

[39] W. Michowicz, Ewolucja stanowiska Polski, s. 22.

[40] Przeczytać to można w gazecie „Russkaja Linia" 2 września 2009 r. (cyt za Angora, nr 37(1004) z 13 września 2009, s.71) gdzie uwypuklono, że „Polska solidaryzowała się z wszystkimi niemieckimi żądaniami. Do wiosny 1939 r. Niemcy i Polska były sojusznikami". Rozpowszechniona sugestia, że układ z 1934 r. zawierał tajne klauzule potwierdza „zagarniecie przez Polaków Cieszyna. Był to jawny akt agresji przy czym pikanteria sytuacji polega na tym, że zajęcie przez Niemcy Sudetów było mimo wszystko ustalone podczas konferencji w Monachium, gdzie gwarantami były Anglia i Francja. Polacy nie użyli nawet takiego prawnego wybiegu. Oni po prostu weszli i zabrali".

[41] A. Wysocki, Tajemnice dyplomatycznego sejfu. Warszawa 1974, s.132.

2007), Polski (Dzieje Polski w XX wieku, wspólnie z S. Żerko, Poznań 2002) i „stykowej" (m.in. Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku, red. i współautor, Poznań 2002 – dostępne także na stronie: WBC.poznan.pl).

DRUK: w: Druga i trzecia niepodległość. Dwa polskie dwudziestolecia. Red Naukowa Radosław Domke, Jarosław Macala, Tomasz Nodzynski, Robert Potocki. Zielona Góra 2011, s. 433-446